

Oplata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama oplata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Katarzyny Szwedzkiej P.
Wschód słońca o g. 5 m. 58.—Zach. o g. 6 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiesznika Królestwa, wynagradzając szczególną gorliwość członka Towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem, właściciela dóbr Nasielska Alexandra Kurtza, okazaną przez niego, tak przy urzędzeniu w r. 1858 wystawy płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego w m. Łowiczu, jako też w pełnieniu obowiązków dyrektora kompanji, dla upowszechnienia w Królestwie jedwabnictwa, raczył Najtąskawiej ozdobić go orderem św. Stanisława klasy 3ej.

* **Suffragan żmudzki.** W Petersburgu w kościele św. Katarzyny, 27go lutego odbyła się trzecia i ostatnia tym razem konsekracja biskupia xiędza Alexandra Bereśniewicza, prekonizowanego na konsystorzu rzymskim 27 w r. z. 1858 razem z x. Krasińskim, Staniewskim, Dekertem i Platerem. Wyświęcał go x. arcybiskup mohylewski, któremu assistowali xięzta suffragani biskupi jonopolitański i tanejski, Obecni byli obrzędowi ostatnio wyświęceni biskupi wileński i platejski suffragan mohylewski. Rządki to był obrzęd w Petersburgu, bo przy tej ostatniej konsekracji pobożni aż sześciu biskupów widzieli i od dawnych bardzo dawnych lat tak młodego nie widzieli biskupa, jakim był świeżo konsekrowany x. Bereśniewicz, któremu ojciec św. udzielił katedrę biskupią maximinianopolitańską in partibus, niegdys kwitnącą w ziemi świętej. Zdolnościami wysokimi, nauką, gorliwością w służbie bożej, zarobił sobie x. Bereśniewicz na znakomity stopień w kościele, który go spotkał na początku prawie duchownego zawodu. Nowy albowiem biskup ma dopiero 36ty rok życia i zasług kapłańskich lat 12. Uczył się naprzód w domu, potem w szkołach publicznych w Datnowie i w Kiejdanach. Poświęciwszy się służbie ołtarza zostawał naprzód w seminarjum żmudzkiem w Wornjach, potem przeniósł się do akademji duchownej w Wilnie, którą gdy przeniesiono do Petersburga, xiędz Bereśniewicz kończył nauki teologiczne już w Petersburgu.

Magistrem teologii i kapłanem został w roku 1847. Następnie powrócił do ojczyznanego kraju na Żmudź, gdzie był w Wornjach naprzód profesorem teologii w seminarjum, wreszcie w roku 1850 został rektorem. Na tej posadzie przetrwał trzy lata, aż wezwany do Wilna przez ówczesnego xiędza biskupa wileńskiego, dzisiejszego metropolite, został kanonikiem katedralnym wileńskim, assessorem w konsystorzu i nauczycielem religji w gimnazjum wileńskim. Wreszcie x. metropolita zalecił go na biskupa suffragana żmudzkiego, na którą to godność teraz wyświęcony został. X. Bereśniewicz najmłodszy jest z biskupów polskich, przed nim zaraz idzie x. Plater. Najstarszym zaś jest arcybiskup marejanopolitański mieszkający teraz we Lwowie. Przy konsekracji tę uważano osobliwość, że akademja duchowna w biskupach świetnie była reprezentowaną, przy jednym albowiem obrzędzie razem się znajdowali jej dawny rektor x. Fijałkowski biskup tanejski, dawny inspektor x. Lipski biskup jonopolitański i wreszcie dawny uczeń x. Bereśniewicz biskup maximinianopolitański.

Nie powiemy z pewnością, kiedy suffragan żmudzki stanęła, ani też który głównie biskup ją fundował. Dawniejszych śladów tej suffraganji nie spotykaliśmy w naszych źródłach aż dopiero znajdujemy ją za Władysława IVgo, wtedy albowiem pod r. 1635, xiężę Albrycht Stanisław Radziwiłł w djarzyszu swoim wspomina o staruszku jakimś matuzalowym suffraganie żmudzkiem (T. 1. str. 265). Nie znamy dzieła litewskiego poświęconego historii biskupstwa a napisanego przez xiędza Wołoncewskiego; obiecywano nam już od lat kilku przekład polski tego dzieła, a szkoda, że do czekać się go nie można. tam zapewne coś innego znaleźlibyśmy o suffraganji żmudzkiej. Suffraganja ta rozdwoiła się w XVIII wieku za Stanisława Augusta. Biskup żmudzki, albowiem miał wtenczas aż dwóch suffraganów, jednego po staremu nazywano żmudzkiem, drugiego zaś od głównej swojej stolicy miednickim. Miednicki a Wornie jedno i toż samo, tam wznosi się katedra. Jeden tedy suffragan był dla djecezji, drugi dla katedry.

W ostatnich latach, kiedy dawniejszą djecezję żmudzką zawarto w granicach gubernji Kowieńskiej i Kurlandzkiej, do dwóch dawniejszych suffraganów przybył trzeci kurlandzki, który się dawniej liczył do djecezji wileńskiej. Położenie to rzeczy utrudnia niezmiernie uporządkowanie w jednym spisie suffraganów tutejszych, bo kiedy się nie ma pod ręką bull papieżkich, kolei trudno rozwikłać. Nowy x. suffragan jest tytułowany telszewskim, to jest w ogóle żmudzkiem, bo samych biskupów żmudzkich nazywają dzisiaj czasami biskupami telszewskimi.

Szereg suffraganów żmudzkich mniej więcej był następujący:

1. *Kozakiewicz Smolka* oficjał generalny, odebrał Szydłów na Żmudzi, gdzie dziś probostwo infułackie, od ewangelików w r. 1644. O tym czytaliśmy we wspomnieniach Żmudzi Jucewicza, ale mamy wątpliwość czy był rzeczywiście suffraganem.
2. *Jerzy z Brzostowa h. Topor Łopaciński*, archidjakon żmudzki, w r. 1648. Niesiecki.
3. *Stanisław Święcicki* oficjał warszawski i gdański, scholastyk gnieźnieński, kustosz kujawski, proboszcz św. Jerzego w Warszawie, biskup spigaceński, mazur z rodu, głośna swego czasu figura, ale z kąd zapłynął aż na Żmudź? Święcicki ów został biskupem chełmskim w roku 1676.
4. *Joachim Skirmont* poświęcony na biskupa w Gutsztadzie w Warmji przez Jędrzeja Chryzostoma Załuskiego, autora dzieła „Epistolae historico familiares“ 9go kwietnia 1702 roku. Sam Załuski w onem dziele wspomina o tem, tom 3ci str. 191.
5. *Michał Jan Zienkiewicz* z kanonika wileńskiego i archidjakona żmudzkiego biskup juljopolitański, i suffragan, wyświęcony w r. 1718, pisarz wielki litewski. Został w r. 1730 biskupem wileńskim.
6. *Alexander Horain* archidjakon wileński, proboszcz żmudzki wreszcie biskup hireneński i suffragan wyświęcony w Warszawie u św. Krzyża 9 marca 1732 przez nuncjusza, referendarz

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom IV.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 76.)

Ten dziwny wypadek tak silnie zajął ciekawego staruszka i wlał weń odwagę tak niepoohamowaną, że mimo wstrętu jaki w nim budził właściciel dworku od ostatniego spotkania, nie mógł wytrwać by za cieniem tym nie pobiedz ku furtce i krzakowi wirginji. — Tu już nikogo nie zastał staruszek, ale słyszał wyraźnie chód cichy w sieni, otwierające się drzwi, a że w oknie u Poronieckiego się świeciło, dostrzegł jakby przesuwany się cień osoby która weszła do pokoju. Nagle krzyk dał się słyszeć głuchy, stłumiony, dwa głosy zmieszane, płacz, łkania a potem cisza wśród której tylko szepty dziwne do-

chodziły uszów Szambelana, któremu reszta włosów siwych ze strachu jeżyła się na głowie. Usiłował on przez okno niskie dojrzeć co się działo we środku, ale mętne szyby nie puszczały wewnątrz wzroku.

Położenie ciekawego staruszka wcale nie było przyjemne, z jednej strony chciało mu się bardzo po niteschwytanęj dojsć do kłębka jakiegoś, z drugiej obawiał się własnego szpiegostwa, a przedłużony pobyt tajemniczej postaci, stawił go w bardzo przykręj konieczności przemoknienia do nitki na drobnym deszczu, który się ciągle powiększał; naostatek ostrożność radziła oddalić się od okna aby nie być schwytanym na podejrzanem wielce stanowisku.

Wszystko zważywszy, choć niekiedy pod oknem coś niecoś mógł dosłyszec Szambelan i zdawało mu się nawet głos Podkomorzanki rozpoznawać, choć piekła go niepomiarkowana żądza dobadania się tajemnicy najdziwniejszej, którą tak przypadkowo pochwycił, musiał wszakże o bezpieczeństwie swoim radząc, ustąpić aż do drzwi dworku i tu przysiąść na czatach. Ale długa upłynęła chwila, a z domku Poronieckiego nikt nie wychodził..

Szambelan był jednym z tych ludzi upartych co nie łatwo rozpoczętą rzucają robotę, a zwłaszcza tak niesłychanie ważną, bo bliźniego się tyczącą... choć się więc trząsł i zimno mu było bardzo, a febra zagrażała, dostał placu mężnie i nierychło wśród nocy ujrzał zamiast jednej postaci wychodzące dwie ze dworku sąsiada.

W towarzyszącej pierwszemu zjawisku łatwo mu było choć w grubych ciemnościach rozpoznać Poronieckiego, który z troskliwością przeprowadzał kobietę ową przez uliczkę i doszedłszy z nią do bramy jej domu, po chwili nazad powrócił.

Szambelanowi w głowie się zawróciło, tak pojąc nie mógł coby to znaczyć mogło... serce biło, uśmiechał się do siebie, zacierał ręce, aż gdy wreszcie Poroniecki powrócił, umknął i on do swęj izdebki, nie mogąc się na cieszyć odkryciem jakie uczynił.

II.

Zdaje mi się, że wprawny czytelnik, który już nie jedną powieść w życiu przerzucił i niejednemu przypatrzył się dramatowi na

w. litewski. Umarł dopiero 24 lipca 1774, w Wilnie, kościele, mając lat wieku 89.

7. *Józef Leon Łopaciński*, scholastyk wileński kanonik żmudzki, synowiec Jana biskupa żmudzkiego, któremu w Worniach wystawił pomnik imieniem kapituły. Biskup trypolitański i suffragan wyświęcony w Warszawie i także u św. Krzyża 30 czerwca 1776 przez brata królewskiego Poniatowskiego biskupa płockiego. Umarł w Sarji w Małej Rusi 22 kwietnia 1803. Zrzekł się suffraganji pomiędzy r. 1782—6 i od tego czasu widzimy dwóch tylko suffraganów na Żmudzi. Łopaciński jednak pozostał kanonikiem w kapitule żmudzkiej.

8. *Józef Tadeusz Bukaty*, doktor obojga prawa, infułat szydłowski, kanonik smoleński i żmudzki, biskup tespieński już w r. 1786.

Jednocześnie z nim *Antoni Malinowski* biskup cynneński suffragan miednicki, proboszcz Panny Marji w Warszawie, kapłan zakonu dominikańskiego — wyświęcony biskupem w kościele xięży dominikanów warszawskich 22 grudnia 1782 r., przez biskupa żmudzkiego Giedrojca. Całe życie przeżył w Warszawie i tutaj już umarł za czasów odnowionego królestwa.

9. *Szymon Michał xięży Gedrojc* proboszcz żmudzki i suffragan biskup adramitański, wyświęcony w Petersburgu w r. 1812. Umarł w Olszadach na Żmudzi we wrześniu 1844, miał lat 83. W grudniu r. 1829 mianowany koadjutorem żmudzki biskupa Józefa Arnolfa Giedrojca w r. 1838 wzięł po nim administrację djecezji.

10. *Mirski* mianowany w grudniu 1829.

11. *Jan Chryzostom Gintyllo* nominat w roku 1841 infułat szydłowski. Umarł dopiero w sierpniu 1857. Jest życiorys jego w pamiętniku religijno-moralnym z r. 1858 napisany przez profesora Muchlińskiego. Doktor teologii, profesor uniwersytetu w Wilnie. Pierwszy hebraista na Litwie a jeden z cenniejszych w Europie. Człowiek bardzo uczony, zebrał wielką bibliotekę. Administratorem djecezji po śmierci xięcia biskupa Szymonie Giedrojciu od r. 1844 do 1850, złożywszy administrację osiadł i umarł w Olszadach.

12. *Alexander Beresiewicz* prekonizowany 27 września 1858 — mianowany 14 stycznia 1859 i wyświęcony 27 lutego, któremu lat setnych z serca życzymy na nową dostojność jak i on życzył konsekраторom swoim „ad multos annos.“

ψ. Kiedyśmy przed kilkunastą dniami donosili, nie bez pewnego rodzaju zadowolenia, że jeden z młodych literatów tutejszych pracuje nad teorią budowy wiersza polskiego, nie mieliśmy wcale na myśli tego, żeby wyłożony systemat miał powiększyć liczbę piszących zgrabnym wierszem, bez odpowiedniej siły talentu, potęgi myśli, zdolności jej wypowiedzenia. Mniemaliśmy owszem, że wyłożona nauka pisania wierszy, podając prawidła, często zaniebdywane, a nie dość łatwe, utrudzając niejako wierszokletom i improwizatorom ich połyskliwe rzemiosło, wpłynie na zmniejszenie niedoleźnych wyrobów, ukroci śmieszne pretensje.

scenie i w świecie, łatwo się do myśli tego, co dotąd z tak troskliwą pieczołowitością staraliśmy się przed nim ukrywać, półgębkiem mówiąc, w pół cieniu wysuwając przed nim postacie osłonięte mgłą tajemnicy. Stary figiel dłużej już przeciągniony, zakrawałby na daremną mistyfikację. Powiemy mu za tem niechcąc dłużej nadużywać cierpliwości jego niezmiernie do końca powieści potrzebnej, że najzupełniej odgadł...

Podkomorzanka była owa Ludwika córka Prezesa, który następnie nosił ten tytuł ostatni już z powiatowych podkomorzanych, (*subcamerarius ultimus*, jak nawet na kamieniu jego grobowym wyrażono), a mężem jej był ów nieszczęśliwy Poroniecki, którego dzieje poznaliśmy z opowiadania poprzedzającego.

Po powrocie do kraju Poronieckiego, choć starał się ubocznie dowiedzieć o żonę swoją, żadna wieść o niej go nie doszła. W miasteczku osiadłszy zdziczały i odosobniony stary aktor, nawet nazwisk sąsiadów nie dowiadywał się wcale. Zajęty był przytem tak gorąco poszukiwaniem swoim, a tak mało spodziewał się natrafić na Ludwikę, że o najbliższych nie wiedział sąsiadach. Dawno już po-

Sądziłszy, że jeżeli pozwolono jest prawdziwej, natchnionej wyższości do pewnego stopnia pomiać formą i przepisami teorii, to nie wolno za to dopuszczać się tego tłumaczom, obcych arcydzieł których uznajemy za obowiązanych bezwarunkowo umieć władać formą wierszową najwytworniej, najzgodniej z duchem mowy, na którą obce myśli przelewają. Nie pomnoży to liczby wierszokletów, że się każdemu powie, jakie są warunki dobrego wiersza, bo każdy nie piszący będzie mógł wtedy odsadzić, od tytułu rymotwórczej pracy, te wszystkie marne próbki chwalonych w przyjacielskich kółkach sprzęgaczy końcówek, których prace mozolne tak często smak i ducha języka obrażają.

Zrozumiano nasze zadowolenie inaczej; posadzono nas, że się cieszymy z tego, iż po ukazaniu się nowej teorii wiersza, może się zjawić kilku na niej wykształconych fabrykantów rymów, którzy próżnią myśli, brak talentu będą się starali zastąpić trudną końcówką, dźwięcznym rytmem, podług dobrego wzoru zbudowaną zwrotką. Gdybyśmy nawet tak sądzili, to już ciż jeżeli koniecznie ludzie bez talentu mają się rwać do poezji, a rwało się ich przed nami i rwać będzie po nas nieskończone mnóstwo, — lepiej im kazać wysłać się na wiersz dobry, niż pozwolić na rozpasane pomiatanie formą, niezawsze przebaczone i wielkim talentom. Gdy jednak nasze przekonanie jest inne — musimy przyjść do wniosku, że przeglądający nasze artykuły, albo się przepatrzyli, albo nie przejrżeli jeszcze.

Ale właściwie nie o tę małą polemikę nam chodziło. Chcieliśmy wspomnieć o udzielonym nam w tych dniach do przejrzania rękopiśmie zawierającym wybór przekładów z pomiędzy tych poematów i drobniejszych poezji Lermontowa, które jeszcze nie były przełożone na język polski. Wspominały już o nim pisma tutejsze, i właśnie z pod tego samego pióra, które wywołało powyższą polemikę, wyszła pierwsza zachęta dla początkującego tłumacza, który jednak, jeżeli pisze dobrym wierszem, to dopiero po sumiennych studjach nad budową mowy wiązanej w naszym języku.

Lermontowa mamy dosyć tłumaczeń. Syrokomla (*Laik klasztorny*), Bolesław-Wiktor (*Chodzi Abrek i Zbieg*), większej, — bezimienny tłumacz *Bajara Orszy* mniejszej wartości przekładami obznajmili nas z tym znakomitym poetą, nieledwie pierwszym co do poletu, siły i wdzięku języka w swojej literaturze Korotyński, Prusinowski i inni przekładali drobniejsze utwory. Zbiór o którym mówimy, dopełnić ma tamtych, przedstawiając czytelnikom polskim nieznaną im dotąd strony talentu rosyjskiego wieszczka. Z dwóch poematów większych, mieszczących się w tym zbiorze jeden p. n. *Demon* jest prześliczną fantazją osnutą na tle mistyczno-zmysłowej miłości odrzuconego ducha dla kobiety, umiejscowioną w tej poetycznej Gruzji...

Gdzie tłem widoków szczyt ruin

Odwiecznym porośnięty mchem.

Gdzie strumyk niby iza pomyka.

grzebl on w swem sercu ten sen przeszłości który mu się zdawał bezpowrotnie skończonym, i jak sen tylko dziwny czasem się w pamięci obudzał. Przebyte nieszczęścia, cierpienie długie nie zatarły w nim przywiązania do kobiety, którą ukochał miłością pierwszą i ostatnią, ale wiek sam i znużenie przygasiły uczucie teraz zgorzkniałe i bolesne... zdawało mu się że żona koniecznie zdradzić go musiała, że nie mogła poślubionej dochować mu wiary, i unikał bliższego dowiadywania się o nią, aby nie zatruwać nową boleścią i tak ściśniętego serca. Kto zna potęgę pierwszego uczucia przerwane go gdy rozkwitało, urok wspomnień, żal po młodości, pojmie łatwo jak często Poroniecki, pozbawiony innych w życiu węzłów i zajęcia, wracał do tego co snem swoim nazywał. — Miłość ta jedyna, wielka choć zeschnęła i uwiedła, jeszcze panowała nad nim i często łzy wyciskała mu z oczów...

Znamy zkad inąd Podkomorzankę, która jedyną w życiu poprzysiężonej wiary święcie dochowała do siwych włosów, mimo że świat nęcił ją do jej złamania. Po wygnaniu haniebnem z domu tego którego nazywała swym mężem, życie jej stało się ciężką poku-

Gdzie w krzakach do rumianych róż
Miłośnie kwili pieśń słowika,
Aż piewę spłoszy echo burz;
Gdzie w gaje wiatr szle wonne tchnienie,
A liście ścielą chłód i cień,
Gdzie w wąwóz kręty w skwarny dzień
Przed słońcem kryją się jelenie;
Gdzie gości w pełni życia czar,
Drży liści szum, wre głosów gwar,
Gdzie oddech roślin tchnie tysiąca,
A dziwna jego woń i moc,
Gdzie pora dzienna tak gorąca,
Tak wonną rosą świeża noc;
Gdzie gwiazdy jasne wśród pogody
Skrzą się jak wzrok Gruzinki młodej...

jest fantazją wyśpiewaną jednym tohem poetycznego natchnienia, dźwiękami najwytworniejszego języka; — drugi p. n.: *Izmael Bej* jest powieścią wysnutą z podań wiecznie walczących plemion rozspanych po górach Kaukazu, o których poeta mówi:

I dzikie są plemiona tamtych skał,
Ich bronią kindżał, a ich pólsem strzał;
Okrutni, zimni jak szczyt gór wyniosły,
Ich dzieci z młodu wśród rozbojów wzrosły,
Tam zabić wroga ciężar grzechów zmniejsza,
Tam przyjaźń wierna, lecz zemsta wierniejsza,
Za dobro dobro, ale krew za krew,
I niezmierzona miłość, jak i gniew.

Na zakończenie, aby zupełniejszą uczynić tę prezentację nowego tłumacza przed gronem czytelników naszych, aby wpłynąć może na przedsięwzięcie się nakładcy na te przekłady, umieszczamy tu jedną z drobniejszych poezji, której oryginał stał się bardzo popularnym spiewem. Przekład, dokonany rytmem oryginału, podkłada się pod rzewną muzykę pieśni *Bajuszki baju*; jest to *Pieśń kozacka nad kolebką*.

Spij mi piękny mój chłopczyńo,
Czarne oczki sklej,
Z ocz xiężyca blaski płyną
Do kolebki twej;
Baje ci, co się pamięta
Skazkę, pieśń, e! e!
Do snu tylko zmrzuczęta
W czasie piosnki mej.

Terek mknie przez kamienisty
Wąwóz aż do mórz,
Wszedł Czeeceniec na urwisty
Brzeg, i ostrzy nóż,
Lecz twój ojciec doświadczony
Wojał w walce zléj,
Spij mój chłopczyńo, niezbudzony
W czasie piosnki mej.

Przyjdzie czas i tobie w drogę,
W życie, walkę, bój,
Smiało włożysz w strzemie nogę
Pałasz weźmiesz swój;
Ja siodełko ci bojowe
Wyszykuje, hej!
Do snu chłopczyńo ułoż głowę
W czasie piosnki mej,
Tam ma nieść wśród wrogów trwogę
Szabli twojej stal,
Wyprowadzę cię na drogę,

ta za chwilę nierozważnej nadziei, ojciec ani myślał uznać małżeństwa zawartego bez jego wiedzy i jak on utrzymywał bez żądanych przez kościół i prawo form... Nierozgłasza-jąc wypadku, potrafił w największej tajemnicy postarać się o rozerwanie ślubu, uznając go nieważnym i postanowił córkę zmusić do nowego zamążpójścia. — Ale Ludwika z uszanowaniem i łagodnością oświadczyła mu, że dla niej raz wyrzeczona przysięga jest świętą i wiary ślubowanej dochowa do śmierci temu któremu ją dała.

Próżne były usiłowania upartego starca który wszelkich użył środków do zniewolenia jej napróżno. Tymczasem Franuś jedynak, ulubieniec, nadzieja rodziny, dziedzic imienia, zaledwie dorósłszy, puszczonej samopas na swobodę wkrótce skończył życie wyczerpane, nim zakwitło... Tak tedy Ludwika została u Podkomorzego w pustym owym domu samą jedną, a trwoga starego powiększyła się jeszcze o córkę i majątności których nie chciał zostawić na los i oddać jakiemuś przybłędzie. Wybrany przezeń młody chłopak tegoż nazwiska i herbu, daleki krewny domu, został przeznaczony na męża Ludwice, która i teraz stanowczo oświadczyła że za nikogo nie

A ty pomkniesz w dal;
Co wyleję łez w ukryciu
Smutnej nocy tej!
Spij aniele, spij w powiciu,
W czasie piosnki mej.

Będę troską się dręczyła
Stracę zdrowie, moc,
Będę w dzień się wciąż modliła,
Wróżb szukała w noc;
Będę śnić że złeć zdaleka
Od ojczyzny swój,—
Spij nie wiedząc co cię czeka,
Spij przy piosnce mej.

Ja ci kiedy przyjdzie droga
Święty obraz dam,
Ty go modląc się do Boga
Staw przed sobą tam,
A przed bitwy zlej godzina
Mysł o matce twój—
Spij mi piękny mój chłopczyño
W czasie piosnki mej.

Na tym kończymy, dodając dla ciekawych, że tłumaczem tych ustępów jest p. Władysław Sabowski, o którego przekładzie jednej z lepszych komedji Augiera p. n. *Philiberte*, wspominaliśmy już w *Kronice*. Przekład tej trzy-aktowej komedji wierszem jest już ukończony.

— *Rozbiór chemiczny* Dra Henryka Willa, przetłumaczony przezemnie z czwartego (ostatniego) niemieckiego wydania, wyszedł z pod prassy. Obejmuje on rozbiór jakościowy, do którego dołączone są tablice ułatwiające pojęcie systematycznego biegu tego rozbioru; następnie rozbiór ilościowy, który objaśniony jest przykładami ważniejszych połączeń napotykanych w przyrodzie i sztukach; część ta dzieli się na dwa oddziały, w pierwszym wskazane są sposoby dochodzenia ilości za pomocą miary; nakoniec dzieło dla uzupełnienia w osobnej części obejmuje poszukiwania sądowo-chemiczne truczyn nieorganicznych i organicznych. Całe dzieło wraz z oprawami w tekturkę tablicami kosztuje rs. 2 i jest do nabycia w mojej aptece przy ulicy Nowy-Swiat, jako też w niektórych księgarniach. Panowie księgarze którzy jeszcze takowego nie posiadają, a życzą go mieć w swych składach raczą się zgłosić do p. Sennewalda. — *Lilpop*.

— Piękna kolegjata s. Gertrudy w Nivelles niedaleko Bruxelli, pogorzała d. 9 b. m. w skutku uderzenia piorunu w wieżę kościelną. Był to jeden z najdawniejszych, najpiękniejszych i największych pomników budownictwa romańskiego w Belgji i świeżo odnowiony został. Kościół ten posiadał wielką liczbę pomników, wspaniałych naczyń kościelnych, rzeźb z kości słoniowej i mnóstwo zabytków sztuki z najświetniejszych czasów średniowiecznych. Wprawdzie uratowano większą ich część, a między nimi bogaty relikwiarz s. Gertrudy, tudzież wszystkie niemal obrazy. Wszelako wiele i tak zabytków historycznych i artystycznych zginęło w ogniu. Zegar kościelny wraz z starożytnymi dzwonami swemi stopił się. Ogień trwał przeszło dobę, a było go widać aż z Bruxelli.

(Czas)

pójdzie, bo jest żoną i drugi raz przysięgać nie może.

Stary Podkomorzy wyczerpawszy wszelkie środki przymusu, próśby, groźbę wydziedziczenia, zaparcia się, rachując na czas, w ostatku, wywiózł Ludwikę za granicę sądząc że kraju zapomni, i że uniknie nowego jakiego spotkania, podobnego pierwszemu w teatrze które go było niesłychanie przeraziło.. Ale z długich podróży odbytych w towarzystwie ojca i krewnego wyznaczonego jój za męża, Podkomorzanka wróciła niezachwiana w postanowieniu. Wkrótce też ojciec jój umarł, a ona podzieliwszy się majątkiem z tym którego jój za małżonka chciał narzucić, osiadła naprzód na wsi, a potem w miasteczku.

Nie miała już wcale nadziei zobaczyć kiedy tego, którego wspomnieniu była wierna, długie upływały lata, wiedziała o jego włóczędztwie po kraju w towarzystwie wędrownych artystów, dopytała potem że się udał na wschód i pogrzebła go dawno sądząc umarłym. Można więc sobie wystawić wrażenie jakiego doznała, gdy nagle z rumowisk i grobów zjawiła się przed nią postać, w której mi-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 19 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że poseł pruski hr. Pourtales, wczoraj przedstawiał się u Jego Ces. Mości i doręczył własnoręczny list Jego Królewskiej Wysokości Xięcia Rejenta.

London 17 marca (wieczorem). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższej, zapowiedział minister skarbu p. Dizraeli przedłożenie nowych klauzul billu reformy, mających na celu zapobieżenie wniesieniu rezolucji Russela. — W Izbie wyższej odpowiedział lord Malmesbury na interpelację lorda Clarendona, że ponieważ wielkie mocarstwa postanowiły oznaczyć granice Bośni i Czarnogórza za pomocą wydelegować się mającej komisji, zatem wysłano tam angielskich inżynierów dla rozpoznania miejscowości. Wielkie mocarstwa bynajmniej nie mają na celu naruszenia czy to tureckiej, czy czarnogórskiej niepodległości.

(Neue Preus. Ztg.)

London 17 marca. *Morning Star* chociaż wciąż głosi liberalistom, aby się przygotowali na rozwiązanie parlamentu, dodaje wszakże, iż bardzo wysoko położone osoby przeciwne są temu rozwiązaniu.

W Manchester odbył się wielki meeting przeciwko billowi wyborczemu. P. Wilson oświadczył na nim, że polityka zewnętrzna gabinetu Derbygo lepszą jest od palmerstońskiej. Oświadczenie to z żywym zadowoleniem przyjęte zostało.

Bern 18 marca. Wielka liczba popisowych lombardzkich ucieka z Walteliny przez dolinę Gryzonów do Piemontu.

Władze austriackie w Waltelinie przeniosły swą kasę i archiwum do Sandrio, głównego miasta prowincji.

(Le Nord)

A N G L J A.

London 16 marca. Process o zdradę stanu przeciwko Sullivanowi, głównemu oskarżonemu spisku irlandzkiego, odroczone na dzień 30 b. m. Sędziów przysięgłych rozpuszczono, ponieważ nie mogli zgodzić się na wyrok, pomimo iż byli zamknięci od godziny 4 po południu w poniedziałek do południa we wtorek.

(Neue Pr. Ztg.)

— *Morning Post* następujące robi uwagi o ostatnim artykule *Monitora*:

Każde wielkie narodowe zbudzenie ze strony ludów niemieckich, z przyjemnością powinno być widziane, jako dowód i lepsza gwarancja jedności niemieckiej, niż ta, jakiej nam przedstawili próbkę profesorowie, adwokaci i prawnicy zgromadzeni w Frankfurcie.

Lecz jeżeli w nieszczęśliwej godzinie dla Niemiec i dla Europy, duch ten ma być skierowany do utwierdzenia systematu nieprzyjawnego tak Niemcom samym jak i Włochom, — lecz jeżeli państwa konstytucyjne północnych Niemiec usiłują popierać politykę austriacką, politykę, która zmieniła stan rzeczy w księstwie Hessen-Kasselkiem; — w takim razie nadzieje najlepszych przyjaciół Niemiec strasznie zawiedzionemi będą, i

mo upływu lat tylu, jeszcze poznać potrafiła towarzysza młodości. Są twarze które życie tak odmienia i przeistacza że w nich starego nie odkryjesz człowieka, ale są też dziwnie świeże i młode, pomimo marszczek co je okrywają i noszące do śmierci wyraz który na nich wypiętnowały pierwsze lata życia. Taką była twarz Poronieckiego, zorana troskami i nędzą, ale też sama co w młodości. Cierpienie zniszczyło ją, wiek poorał, ale pod tym całunem zarysowały się kształty pierwotne, będące obrazem niezmiennego wewnątrz człowieka.

Tak samo Podkomorzanka postarzała niezmienną i twarzą otoczoną siwymi włosy, przypominała poważne dziewczę, które miało raz kochać i za tę miłość cierpieć życie całe. Poznali się więc oboje, ale zrazu nie wierzyli oczom własnym, i potrzeba było wygadania się Oktawa, aby przekonać Podkomorzankę, że ten cień wychodzący z grobu, był żywym jój mężem.

Tegoż wieczora, jakeśmy widzieli, wymknęła się biedna z domu pewna że Poroniecki (który zresztą zmienił nazwisko) był jój mężem, domyślając się fałszywie, że przybycie

zgodne załatwienie obecnych nieporozumień znacznie się zmniejszy.

— Czytamy w *Morning-Herald*:

„Kilku polityków interesowanych, jako pragnących wejść do gabinetu, starało się szerzyć pogłoski, że w razie nieprzyjawniej uchwały Izby gmin, rząd nie mógłby i nie chciał ogłosić rozwiązania parlamentu. Różne pozory przytaczano dla obalamucenia opinii publicznej. Jedni utrzymywali, iż żadna ważna kwestja teraz się nie toczy, drudzy znów, iż rozwiązanie parlamentu pociągnęłoby za sobą ważne następstwa. Zapewne dla intrygujących aby zająć miejsca, które nie są jeszcze wakującami, rozwiązanie Izby ważne miałyby dla nich następstwa, a najgłośniejszem byłoby to, że straciłby wpływ, który teraz wywierają.

Nie do nas należy odgadywać zamiary mężów stanu, będących u władzy, ani też dyktować im jak sobie postąpić mają; sądzymy jednak, że nie podobna ministrom wycofać się od steru rządu, nie odwoławszy się poprzednio do kraju, bez względu jakie towarzyszyłyby okoliczności uchwały niezauwania, i jakaby była liczba większości, któraby tę uchwałę poparła.

Lord Derby objął władzę w chwili groźnego przesilenia. Nie może więc rachować na stanowczą większość w Izbie gmin, dla tego też odwołanie się jego do wyroku ludu angielskiego, jest następstwem wstąpienia do gabinetu. Rozwiązanie parlamentu nie jest w ręku szlachetnego lorda bronią do pokonania stronnicy opozycji, lecz jest obowiązkiem. Dopełniwszy tyle ważnych reform i zasłoniwszy kraj od tylu niebezpieczeństw, ministrowie mają prawo domagać się od wielkiego ciała wyborczego uznania, którego kraj gotów im udzielić.

(Le Nord)

A U S T R J A.

Wiedeń 16 marca. Redakcje gazet wiedeńskich otrzymały dziś urzędowe zalecenie wstrzymania się od wszelkich napadów na pruską politykę i zachowania tonu godności w ocenianiu onej.

— Jedno z pism tyrolskich doniosło, że przeznaczony do Vorarlbergu korpus obserwacyjny, wysłany zostanie koleją żelazną z Czech przez Drezno, Lipsk, Norymbergę do Lindawy. Wychodząca w Dreźnie *Sasko-konstytucyjna Gazeta* zamieściła nawet wiadomość, że w nocy na 15 marca »trzy extracugi z wojskiem austriackim (15 tysięcy) z Pragi do Innsbruka, prawdopodobnie do vorarlbergskiego korpusu, przez Drezno przejechały.« Tymczasem nie ma w tem ani jednego słowa prawdy.

Wenecja 11 marca. Piszą do *Gazety Augsburskiej*:

„Nadszedł tu rozkaz, ażeby poczynając od d. 1 kwietnia r. b., armji włoskiej wypłacać dodatki wojenne do żołdu. Czwarte bataljony, dotychczas rezerwę stanowiące, równie jak urlopnicy wszystkich w Lombardji stojących pułków, są w marszu: wczoraj wylądowało tu przeszło 1500 urlopników z rozmaitych niemieckich oddziałów. Każdy pułk urządził jako jądro piątego bataljonu nową dywizję (2 kompanje) pod wodzą oficera szta-

jego do miasteczka przypadkowo miało na celu zbliżenie się do niej, wyrzucając sobie że natychmiast nie podała mu ręki. Z właściwą sobie odwagą, choć słabą i drżącą, podkomorzanka wyszła po nocy z domu udając się do blizkiego dworku... pilno jój było powiedzieć temu którego lat tyle nie widziała, że serce i rękę dochowała dlań choć o życiu jego nawet nie miała wiadomości; obawiała się by o nią nie wątpił.

Z bijącym sercem przestąpiła próg pustej izdebki, w której biedny wygnaniec stał właśnie zadumany, bijąc się ze wspomnieniami przeszłości i sztyjąc sam z siebie.

— A! to ty Adolffie! — zawołała rzucając się ku niemu — nakoniec! — I ledwie tych słów domówiwszy, musiała upaść na krzesło, bo nogi pod nią się zachwiały.

Poroniecki stał chwilę osłupiały i milczący, zbliżył się i w chwili gdy miał przemówić potok łez zatamował mu głos, począł się razem śmiać i płakać...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bu; wszędzie zaawansowano mnóstwo oficerów. Jezioro Mantuańskie ma znowu flotyllę zkanonjerek. Urlopnicy pułków włoskich wracają punktualnie i w najlepszym usposobieniu. Na Lido w Wenecji rozstawiona jazda, fortyfikacje nadmorskie prawie ukończone, zaopatrzenie fortec w żywność toż samo. W porcie Malamono zbiera się pod kierunkiem dzielnego marynarza kommodora Skopinicza silna eskadra, a fregaty żaglowe przysposabiają do służby blokadowej, dla zasłonięcia wjazdów pomiędzy lagunami. (Neue Pr. Ztg.)

F R A N C J A.

Paryż 16 marca. Lord Cowley przybył nareszcie dziś wieczorem do Paryża, a czas już wielki aby się trochę rzeczy rozjaśniły, gdyż można powiedzieć, iż z powodu ciągłej niepewności, i znowu popadamy w niechęć i pesymizm. Sądzą powszechnie, iż zaraz po przybyciu lorda-ambasadora, dyplomacja wszelkich usiłowań dołoży dla zapewnienia pokoju, lecz wątpią bardzo aby starania te pomyślnym uwieńczone były skutkiem. Trzeba koniecznie przyznać, iż Austria dosyć rozdrażniona od pewnego czasu, co wskazuje lekka zmiana w tonie dzienników pruskich i angielskich, wcale się nie zmieniła w swych wojowniczych usposobieniach. Z każdym dniem trudniej powstrzymać zmagający się antagonizm, i że tak powiemy tę zaciętość wzajemną, jaka się utrzymuje nad granicami Austrii i Piemontu. Godną uwagi jest rzeczą, iż rząd Cesarski, który pomawiano o zachęcenie do wojny, dziś przybiera prawie rolę moderatora, lecz czyliż może sam na siebie rachować, iż jego usiłowania będą skuteczne?

Ciągle te same obiegają pogłoski o przygotowaniach wojennych i uzbrojeniach. Trudno wszakże domagać się prawdy wśród tylu samych z sobą sprzecznych doniesień. Mówią o znacznej liczbie mundurów wojskowych przesłanych drogą żelazną do Lyonu, które pozornie, czy też rzeczywiście przeznaczone są do Algieru. Możemy wszelako upewnić, gdyż wiemy to z dobrego źródła, że ruch transportowy w Tulonie, nie przekroczył granicy zwykle oznaczonej na czas pokoju.

Komisjsji remontowej, wyznaczonej do polepszenia rasy koni, radzono się w jakoby sposób w niedługim czasie dostaćby można znacznej liczby koni, gdyby okoliczności tego wymagały. Komisjsja była zdania, aby z obowiązku pewna liczba koni była dostawiona. Cesarz jednak radę tę odrzucił z obawy, aby przez podobne rozporządzenie nie ucierpiało rolnictwo.

Wczoraj na przyjęciu w Tuileryach wiele mówiono o świeżym artykule *Monitora*. Mówią także o wysłaniu p. Roncière le Noury do Pruss, o mianowaniu (w razie wojny) generała MacMahon głównym dowodzącym wojskiem — nie francuzkiem, ale sardyńskim, jakieś to wczoraj wspominali i t. d.

Do tych jeszcze pogłosek dodać należy i tę, iż bez przestanku zapowiadają modyfikację ministerjalną. Co do nas, jesteśmy zdania, iż dopóki stan rzeczy nie przeważa się na jedną lub drugą stronę wszelkie przypuszczenia nie mogą mieć żadnej zasady.

Wśród tych wieści niepewnych, o dwóch jednak pewnych rzeczach donieść możemy, a najprzód o przeglądzie gwardji Cesarskiej, co się bardzo naturalnie tłumaczy rocznicą urodzin Cesarzawicy. Przegląd odbędzie się w Satory, w niedzielę. Drugą zaś wiadomością jest, że ministerjum marynarki, które początkowo odmawiało zwiększenia floty wojennej na morzu Śródziemnym, wydało rozkazy, dowiedziawszy się, że dwa nowe angielskie okręta *Victor Emmanuel* i *Orion* wysłane tamże zostały, aby nowo-przerobione okręta *Turanne* i *Duguesclin* odpowiednio zwiększyły siły francuzkie.

Z resztą o ile jesteśmy dobrze poinformowani, Anglja postanowiła na przyszłość dwa tylko rodzaje okrętów wojennych utrzymywać, jedno 120 do 130 armat, drugie od 90 do 100. To pokazuje, że Anglja chce być gotową na wszelki wypadek. Mówiono wiele o armatach angielskich wynalazku Amstronga. *Journal des Débats* wspomina o nich, my zaś dodamy, że w czasie robionych doświadczeń, znajdował się oficer francuzki i kilku innych oficerów zagranicznych.

Wieść o podróży księcia Napoleona do Piemontu, ukazuje się nieuzasadnioną, gdyż dowiadujemy się, że książę wolny od spraw publicznych nateraz, ma przenieść się domu w alei Montaigne.

W wyższej radzie Algieru i osad, zajmują się nader czynnie projektem kolei żelaznej w Afry-

ce francuzkiej.

(Ind. Belge.)

H I S Z P A N J A.

Gazeta Madrycka z dnia 12, podaje nam odpowiedź ministra spraw zagranicznych na interpelacje p. Olozagi co do wyprawy Kochinchińskiej, i wysyłki wojska do Rzymu:

Minister przedstawivszy fakta zaszłe w Kochinchinie, a które spowodowały wyprawę, dodał: „Przechodząc do innej kwestji, podniesionej przez p. Olozagę, oświadczam, że nigdy nie było mowy, ani też propozycji przewiezienia wojska hiszpańskiego, dla zapewnienia spokojności i bezpieczeństwa stolicy, w której przebywa widoma głowa kościoła. Gdyby to miało miejsce, rząd nie omieszkałby postąpić z wszelką względnością jaką mu nakazuje obowiązek w kwestji tak delikatnej.

Przy tej sposobności z przyjemnością oznajmiam (a wyrazy te powinny stłumić nieufność i niesłuszne podejrzenia, tu i ówdzie objawiające się przeciwko ministrom), oznajmiam więc, że nigdy rząd królowej katolickiej, rząd narodu wyłącznie katolickiego, rząd narodu, którego synowie tyle krwi wyleli w obronie wiary, nie może nigdy pozostać obojętnym na los Ojca świętego.

W dniu, w którymby przyszło do wojny, w dniu kiedyby zagrażało niebezpieczeństwo Naczelnikowi kościoła katolickiego, my, których niezyczliwi lub w błąd wprowadzeni uważają jako przejętych pewnemi doktrynami, my wahałibyśmy się bez wątpienia przed powzięciem stanowczej decyzji, aby nie skompromitować wielkich interesów kraju, lecz umielibyśmy zadać sobie przymus, gdybyśmy jako ludzie stanu nie mogli iść za głosem naszego serca.

Co do wygnańców neapolitańskich, rząd starał się pogodzić względy, należne sprzymierzonemu państwu, z poszanowaniem dla zasad, od których się nie możemy oddać bez uchybienia własnemu honorowi. Deportowani neapolitańscy nie zwywali ani też mogli wzywać opieki praw hiszpańskich, byli oni w tym stanie, iż nie mogli ani żądać, ani otrzymać gościnności hiszpańskiej, lecz gdyby to miało miejsce, rozkazy były wydane, aby pośpieszyć im na pomoc.“ (Le Nord.)

N I E M C Y.

Spira 15 marca. Wychodząca w Strasburgu *Alzacja* organ rządu francuzkiego zawiera następujący artykuł:

Niektórzy francuzcy oficerowie udali się temi dniami do Landau, dla widzenia musztrującej się załogi. Pomimo że w cywilnych sukniach przybyli, poznali ich żołnierze, którzy nie stali pod bronią, i powitali z szczególnym szacunkiem, podczas kiedy generał, idący tuż z całym swoim sztabem na mustre, nie doznał podobnych oznak uszanowania. Rzeczy zaszły tak daleko, iż położenie officerów francuzkich stało się przykrém i musieli odejść, aby uniknąć jeszcze sympatyczniejszych objawów przychylności. Zapewniają nas, że ani jeden dzień nie przejdzie, ażeby pomiędzy staro-bawarskimi, a reńsko-bawarskimi żołnierzami nie przychodziło do sprzeczek; ci ostatni równie jak mieszkańcy, są uważani za podejrzanych. Ludność palatynatu zachowała francuzkie obyczaje i zwyczaje, a z niemi i formy grzeczności. W tym ostatnim względzie dużo odbiegają od staro-bawarów, którzy w swoim królestwie nic attyckiego nie mają nad nazwypomników wzniesionych przez króla Ludwika.

Kassel 16 marca. Panuje tu w ministerjum wojny i w koszarach czynność nadzwyczajna, a osoby dobrze poinformowane twierdzą, że cały nasz kontyngens związkowy w 3ch dniach gotowym być może. Przygotowania odbyły się w najwyższej cichości. Z rezerwy w roku bieżącym nikogo nie uwolniono i rekrutów już zwolano. Zdaje się, że pomniejsze państwa niemieckie umówiły się o gotowość wojenną, nie czekając, aż na sejmie zaproponowaną zostanie. Donosiliśmy już, że minister hanowerski Borries, na tajnem posiedzeniu izby drugiej w przedmiocie udzielenia kredytu oznajmił, że miano zaproponować związkowi niemieckiemu gotowość wojenną, ale ją na skutek życzeń Austrii tymczasowo odroczone. *Gazeta Austrjacka* utrzymuje, iż oznajmił jeszcze, że ważność położenia politycznego już od dawna w całej obszerności znana jest rządowi, i dla tego porozumiał się on z wielu innymi pośrednimi krajami co do środków jakich się chwycić należy. (N. P. Z.)

P R U S S Y.

Berlin 18 marca. Wiadomości z Rzymu z dnia 11go b. m. donoszą, że JJ. KK. MM. w zeszlą sobotę zwiedzili fabrykę mozaiki w Watykanie, w któ-

rój pracują obecnie nad portretami papieżów, które zaczawszy od Sgo Piotra, mają zdobić w długich szeregach kościół Sgo Pawła. Wytlomaczono dostojnym gościom sposób przyrządzania mozaiki i kolorowania ję w ogniu. Szczególniejszą uwagę J. K. M. zwróciła Święta rodzina w mozaice, nad którą pracują od lat 3ch, a która do ukończenia potrzebuje jeszcze lat 7 do 8. W niedzielę księżniczka Alexandra była na balu u królowej Krystyny, a dni następnych zwiedzano vilę Pamfili, pałac Barberrich i przypatrywano się karnawałowi z okien pałacu Chigi. Rząd kazał wyjątkowym sposobem oświecić Corso piramidami gazowemi, które światło dzienne rozlewały w noc ciemną. W świetle tém uroczym się wydały różno-barwne tłumy masek pieszych i w powozach. Jego Kr. Mość wyraził swoje ztąd zadowolenie. Wczoraj wieczorem arcy-książę Rajner z żoną i arcy-książę Wilhelm Austrjacki, odwiedzili królowę. Z zupełną pewnością twierdzą, że królestwo Ichmość wyjadą w dniu 23cim b. m. na kilka tygodni do Neapolu. (Neue Preussische Zeitung.)

SZWECJA I NORWEGJA.

Stockholm 11 marca. Sekretarz gabinetowy pan Due, mianowany został sekretarzem legacji w Berlinie. — Wysłanie duńskiego okrętu do Japonji, ma nastąpić wspólnie z wysłaniem wojennych statków Szwecji i Norwegji. (N. P. Z.)

Literatura Perjodyczna.

Czytamy w *Gazecie Warszawskiej* sprawozdanie z czynności komitetu, ustanowionego dla wyboru planu konkursowego na kościół mający się stawiać na Grzybowskiem placu. Komitet na ogólném zebraniu d. 25 lutego i 4 marca z 14tu przedstawionych mu planów, nie uznał żadnego za odpowiadający warunkom konkursu, mimo zalet estetycznych i technicznych, jakie niezaprzeczenie plany te posiadały. Jednak najlepszemu z przedstawionych planów, a mianowicie pod znakiem A. B. C. przyznano drugą z kolei nagrodę, to jest medal złoty. Autorem tego planu jest p. W. Wyżkowski.

Kurjer donosi, że ustanowiony w Królewcu w Prusach jarmark na konie, odbędzie się w dniach 23, 24 i 25 maja r. b. Najszlachetniejsze stadniny Prus wschodnich, sprowadzają na jarmark ten najszlachetniejszej rasy konie; nastęrcza się zatem kupującym dostatni wybór. Nie zapomniano o urządzeniu na kolei Wschodnio-Pruskiej, wygody i środków transportowych dla kupujących. Komitet tego jarmarku składają: v. Bordeleben; dziedzie dóbr Rinau, v. der Gröben; dziedzie dóbr Rippen, hr. v. Schlieben, dziedzie dóbr Sanditten; v. Gottberg, rotmistrz i dowódca szwadronu 3go pułku kirassjerów król. pruskich; v. Zander, kapitan i dowódca kompanji 1go pułku piechoty król. pruskiej.

DONIESIENIA.

Wyszła z druku powieść p. t. *Nowe drogi, opowiadania i marzenia ziemianina*, przez F. Dmochowskiego autora *Nauczycielki* napisana, tom jeden. Cena Rsr. 1, nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (Ner 87.—1.)

PROBIERZE

do dochodzenia mocy spirytusu

stu stopniowe, **TRALES i MAGIER**, opatrzone cełką rządową, systemu Hessa, Rychtera, **Magiera** do kontrolowania karczem, do dobierania wódek, do laterek u J. Pika optyka miasta Warszawy. (Ner 54.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cedrowski Walery ob. z Potworowa nr 625. — Kosowski Samuel artysta muzyki z Suwałk nr 625. — Lewiński Józef ob. z Rządkowa nr 556. — Łuszczewski ob. z Jeżowa nr 584. — Rechlewski Michał oby. z Kobylan nr 476. — Wydźga Władysław ob. z Wozuczyna nr 625. — Terbovic Spiridon nauczyciel z Wiednia nr 625. — Turno Gotard ob. z Mystłowic nr 614. — Wieruski Agaton ob. z Kobylan nr 476.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Godlewski Antoni ob. do Kamionny. — Xiądz Maczewski Józef pleban do Magnuszewa. — Mleczo Jan ob. do Sniadowa. — Malczewski Julian ob. do Przyłęka. — Ostrowscy Alexander ob. do Maluzyna i Józef ob. do Gołąbek. — Szczuka Dominik ob. do Grodna. — Załuski Henryk hrabia do gubernji Grodzieńskiej. — Bóbr Piotrowicka Joanna żona rady stanu do Paryża. — Szczyt Samuel ob. do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Żona która nienawidzi męża. — Żona która zwodzi męża. — Łobzowanie.*